

Odczyt filozoficzny

„fin de siècle“.

„Panie i panowie! jedną z najpopularniejszych zasad końca wieku jest zasada Monrogo: „Każdy dla siebie“. To też pod koniec XIX stulecia wszystko przybiera formy geszeftu. Przyjaźń, miłość, małżeństwo, honor, ambicja — wszystko jest geszeftem i niczem innym. Gdyby szekspirowskiej pamięci Hamlet, królówiczeński, cieszył się dotychczas dobrem zdrowiem, nie wołałby: „To be or not to be,“ lecz „To have or not to have.“ Albowiem cała filozofia życia skoncentrowała się w jednym słowie: mieć, a Szyller był prawdziwym poetą, gdy wołał: „Seid umschlungen Millionen!“ Ach, te miliony! Drugim wyrazem najpopularniejszym w końcu XIX wieku jest: *rachuba*. Młodzieniec rachuje na posag żony, żona na pugilares męża, ubogi na ciągnięcia premii, kupiec na łatwowierność publiczności, aktor na suflera, zaasekurowany na życie na krótkowieczność swoich bliźnich a długowieczność swoją, chory na hypnotyzerów, tysiące mądrych na miliony głupich. Ten zaś jest mądrym matematykiem, kto potrafi odjąć 5 od 3 i nie pożyczyć, w ostateczności zaś pożyczyć, ale nie oddać. W tej chwili przypominam sobie, że mowa jest srebrem, milczenie zaś złotem; że zaś srebro spada coraz niżej, złoto zaś idzie coraz wyżej, przeto mam zaszczyt was pożegnać...”

Cbarsk drukarski.

Hejże, hulaj! hej w hołupce,
Trzęście się jak czełonki w krupce,
Niechaj chłopcy panny biorą,
Różnij mazura na ciecero!

Hejże, hulaj! hejże w hopki!
Dotaniec bracie aż do kropki,
Hejże w górę czoło dumne,
Dalej mazur, łam kolumnę!

Niechaj kielich będzie pusty,
Pij jak farbę garmond tłusty,
Jeszcze jedno panien zdrowie,
Wypij bracie w cudzysłowie!...

Życie rajem jest niebieskim,
Hej, mazura a groteskiem,
Na bok smutki, na bok troski,
W koło mazur, petit włoski.

Hejże! mazur starej daty,
Rób winkiele i kwadraty,
Póki ton muzyki płynie,
Ty przekładaj interlinie!

Hej, wspominaj dawne czasy,
Dobądź wszystkich sił zapasy,
Hejże w górę czoło dumne,
Dalej!... mazur!... łam kolumnę!



Wzory stylu.

Stylobrazowo-poetyczno-librettowy w kilku małych, lecz za to pięknych wyjątkach: („Hugonoci“).

Akt I. „Hr. de Hevers ze swymi przyjaciółmi zajęty rozmową, a niektórzy zajęci

są grą. De Tavannes, jeden z przyjaciół hrabiego proponuje pójść do stołu, lecz hrabia mówi, że oczekuje gościa; i chociaż jest hugonotem, jednakże prosi o jak najlepsze obejście się z nim“.

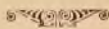
„Nevers z początku odmawia pójść, lecz dowiedziawszy się, że go oczekuje jakaś piękność i to nieznajoma, odchodzi, przeprosiwszy obecnych. Goście zazdroszczą de Neversowi i ukradkiem z za firanek spoglądają do ogrodu. Raul również podchodzi do okna, i poznaje w owej nieznajomej przedmiot swej miłości; w obec tego wyraża niezadowolenie z przyczyny jej niestałości“.

Akt II. „Wchodzi Walentyna. Raul zobaczywszy ją, podnosi okrzyk i mówi, że z nią się nie ożeni. Ogólne zdziwienie“.

Akt III. „Brzeg rzeki Sekwany. Po stronie lewej i prawej szynki, dalej kaplica. Chór wyśpiewuje uroczystość świątecznego dnia. Hugonoci śpiewają pieśń żołnierską“.

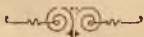
Akt IV. „Walentyna rozpacza o swoim położeniu. Wchodzi Raul. Zdziwiona z jego przyjaciół. Walentyna prosi i zaklina, by ztąd odszedł, gdyż ojciec i mąż jej, zobaczywszy go z pewnością by go zabili, lecz Raul zawiadamia, że pozostanie tutaj, chociaż by mu przyszło umrzeć. Dają się słyszeć kroki. Raul daje się prześlagać i chowa się za kotarą“.

Wyjątki z dalszych obrazów (z których jeden dzieje się w „cyrkule“) opuszczamy, ponieważ nie są grywane na naszej scenie.



Jaka jest ziemia.

Optymista, gdy rzuci wzrokiem w świata kole,
Powie: na ziemi równo, gładko jak po stole;
Poezie przyjdzie jeszcze i ta myśl szczęśliwa,
Że ziemia się na krańcu prosto z niebem spływa;
Badacz jednak wie dobrze, kiedy prawda szczerza,
Więc rzecze: ziemia oto w przestrzeni jest sfera,
I tylko pesymista, ta dusza rogata,
Mruknie: Ładna mi sfera! płaska i — garbata...



Popularność Roentgena.

Rzecz dzieje się się w piekarni.

Gość. Ostatnim razem w kupionym upana bochenku chleba znalazłem gwoździ.

Piekarz. A cóż to pan sobie myśli, że my mamy czas fotografować każdy bochenek sposobem Roentgena!..



O d w e t.

Menelik tego włosów zbił
W Etiopii, kraju słońca,
I wieści ztamtąd smutne szły
Do Rzymu precz bez końca.

Aż nazwał włos, w wściekłości swej,
Negusa — „maladette'm"
I przysiągł, jako spłaci mu
Za wszystko złe — odwetem.

Jakoż, niedługo myśląc, tuż
W okowy króla sadza,
I przy okrzykach ze wszech stron.
Przed tłumy go wprowadza.

Drą się w krąg włosi ze wszech sił,
Wokoło króla tańczą,

„Kogut“ — zakrzyknie w tłumie ktoś,
I grzmotnie — pomarańczą....

A król etjopski z miną złą
W okowach dumnie idzie...

Lecz — Amonatro zwał się król
I było to — w „Aidzie“....

nix.



I S K I E R K I.

Qui pro quo.

— Idź precz! Nie chcę cię widzieć!
Dziś jeszcze wyjeżdżam do mamy...

— Maniu, co się z tobą stało?

— A tak! śmiesz pytać! A kto to przez całą noc wzdychał i jęczał: „Waluta, Waluta!“...

— Bój się Boga, duszko, mnie kursa w głowie...

— Aha! kursa... Jakie kursa? Zapełnione w instytucie muzycznym!... Nie zbliżaj się do mnie!... Dziś jeszcze wyjeżdżam do mamy!...

W sądzie.

Goliat Trucicielski, rzeźnik z powołania i właściciel wędliniarni, oskarża któregoś ze swych oficjalistów, że systematycznie „korzystał“ z serdelków swego chlebobawcy. Oskarżony odpowiada z wolności i w sądzie podczas sprawy uzasadnia swoją nieobecność świadectwem lekarskim, prosząc o odroczenie sprawy.

Adwokat Trucicielskiego zgadza się na to, lecz dodaje:

— Proszę wnieść do protokołu, iż świadectwo lekarskie jest pośrednim przyznaniem się do winy oskarżonego i niezbitym dowodem, iż oskarżony jadł rzeczywiście produkty mojego klienta...

Parę szczytów.

Szczyt troskliwości małżeńskiej: Codzień „zmywać“ mężowi głowę i codzień dawać mu nowy „kapeluszy“.

Szczyt kanibalizmu: Zjeść swoją ukochaną — oczyma.

Na „amatorskim“ wieczorku.

— Panią X. stanowczo bym wyróżnił.

— Dlaczegoż to?

— Ma wielkie poczucie taktu i miary.

— Tak sądzisz?

— Bez wątpienia: pani X. śpiewała najmniej ze wszystkich.

Z ogłoszeń w niedalekiej przyszłości:

1. „Pancerze nieprzenikliwe dla promieni Roentgena. Poleca się osobom uznającym ważność sekretu i tajemnicy. Bankierom i zakochanym rabat.“

2. „Koperty, nieprzenikliwe dla promieni — X. Atrament nie dający się odczytać przez kopertę. Wszystko w najlepszym gatunku. Precz z Roentgenem!“.

